

30 LAT WOLNOŚCI

data aktualizacji: 2019.06.04 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Anna Urbanowicz, poseł I kadencji sejmiku pokazuje materiały towarzyszące wyborom w czerwcu 1989 roku. (fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

4 czerwca 2019 roku Polska szuka „właściwej” daty Święta Wolności. Nie dla wszystkich [wybory w 1989 \(ZOBACZ ZDJĘCIA ARCH.\)](#) rozpoczęły marsz do wolności. - Niezależnie jak tamte wydarzenia oceniano, jakiej ocenie poddano później, było przełomowe w historii narodu - mówi w rozmowie z „Głosem” dr Edward Pyziołek, w 1989 r. senator z ziemi skierniewickiej.

Prawo i Sprawiedliwość przypomina 1982 roku i obalenie rządu Jana Olszewskiego (tzw. nocna zmiana), za przełom uznaje pielgrzymkę papieża Polaka Jana Pawła II do Ojczyzny.

Opozycja apeluje, by nie dzielić Polski. Co tak naprawdę wydarzyło się 30 lat temu?

[4 czerwca 1989 r. odbyły się wybory](#), w których Polacy mogli dokonać wyboru bez przymusu głosowania na jedną listę. Historycy hamują entuzjazm, poprawiają – formalnie demokratyczne i wielopartyjne były wybory do Sejmu Ustawodawczego ze stycznia 1947 r. Publicyści komentują – były sfalszowane, zatem trzeba im odmówić przymiotu wolności.

W 1989 roku zakazana była agitacja w lokalach do głosowania, cisza wyborcza nie obowiązywała. Kampania miała charakter pro frekwencyjny. Obawę Komitetu Obywatelskiego budziła kwestia sfalszowania wyborów, pilnowali lokali. Na ulotkach pojawiły się hasła:

"Nie głosujesz przez lenistwo, oddasz władzę komunistom",

"Solidarni górą - precz z nomenklaturą",

"Wyrzuć plewy, zostaw ziarno, głosuj dziś na Solidarność",

„Gdy Ci wreszcie szansa dana, idź do urny na kolanach”,

"Sama opozycja to nie propozycja".

W ordynacji zapisano, że 425 posłów zostanie wybranych w okręgach, a 35 z ogólnopolskiej listy zwanej - krajową. W teorii kandydaci z tej listy, by wejść do Sejmu, powinni byli w pierwszej turze uzyskać ponad połowę głosów. Mandaty nieobsadzone z listy krajowej przeszły do okręgów i były zarezerwowane tylko dla kandydatów władzy. Z listy krajowej do Sejmu kontraktowego weszło tylko dwóch posłów.

Kandydujący z województwa skierniewickiego Leszek Miller (PZPR) poczuł puls demokracji:

"Orzeł czy reszka - głosujcie na Leszka".

Wybory te zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem opozycji solidarnościowej zorganizowanej wokół Komitetu Obywatelskiego. Kandydaci wspierani przez KO zdobyli wszystkie mandaty przeznaczone dla bezpartyjnych, a także objęli 99 na 100 miejsc w senacie.

„Festiwal narodowej improwizacji”

- Francuski „L'Express” wiosną 1989 roku ankietował Polaków na okoliczność ustaleń Okrąglego Stołu, zbliżających się wyborów, układu - 65 proc. dla rządzących i 35 proc. dla Solidarności w Sejmie i wolne wybory do Senatu.
- 84 proc. zadeklarowało, że pójdzie do wyborów. 46 proc. stwierdziło, że sytuacja polityczna po wyborach nie poprawi się, w polepszenie sytuacji ekonomicznej wierzyło tylko 28 proc.
- Kampanię Komitetu Obywatelskiego wspierali m.in. Jane Fonda, Nastazja Kinski, Steve Wonder.
- Solidarność dbała, by nie dochodziło do „cudów nad urną”. 62 proc. tyle wyniosła frekwencja w I turze wyborów. Kandydaci Komitetu Obywatelskiego "Solidarności" zdobyli wówczas 160 na 161 możliwych mandatów w ramach puli 35 proc. Zdobyli też zdecydowaną większość mandatów w Senacie.



Krótki kalendarz:

- **4 lipca** odbyły się inauguracyjne posiedzenia Sejmu i Senatu.
- **10 lipca** - George Bush, prezydent USA wystąpił w polskim Sejmie. „On behalf of the people of The United States od America...” (w imieniu społeczeństwa Stanów Zjednoczonych). Mówił: „Oby Bóg błogosławił wam i waszym wysiłkom”.
- **19 lipca** Zgromadzenie Narodowe wybrało Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta PRL. Na urząd premiera desygnował gen. Czesława Kiszczaka. Ten nie zdołał utworzyć rządu.
- **24 sierpnia** Tadeusz Mazowiecki został wybrany premierem. Mówił : „Chciałbym wyraźną kreską odciąć to, co zastajemy”.
- Skrócona kadencja sejmu „kontraktowego” dobiegła końca **25 października 1991 roku**.



„Do Sejmu? Poszliśmy, jak staliśmy”

Czy 4 czerwca stał świętem opozycji przeciwko PiS - zastanawiają się komentatorzy, analizują politolodzy. W rocznicę wyborów sejmu „kontraktowego” wciąż w Polsce nie mamy swojego święta wolności. Co mamy świętować? Rozpoczęcie obrad Okrągłego Stołu? 4 czerwca? Porozumienia w Magdalence? Nasza bezkrwawa rewolucja skonstruowana została przez służby specjalne, współczesny festiwal wolności wciąż dzieli Polaków.

Poniżej rozmowa z posłanką ze Skierniewic I kadencji Anną Urbanowicz oraz senatorem I kadencji Edwardem Pyziółkiem.

Anna Urbanowicz o wyborach 89 roku mówi: – Myśmy tam nie szli po władzę. Byliśmy opozycją, chcieliśmy kontrolować. Potem okazało się, że tam nie ma czego kontrolować.

Siadaliście w ławach poselskich z ludźmi, których znaliście z lat 80.

A.U.: Gdy widziałam w sejmowym korytarzu generała Oliwę to nie robił na mnie wrażenia, ale gdy spotkałam tego głównego Ubeka to wrażenie już robiło...

Został premierem.

A.U.: Ja go nie traktowałam jak premiera. Uważałam, że tak po prostu musi być. Bo my dziś nie pamiętamy, że wojsko sowieckie było wówczas w Polsce, pod bronią była liczba policzalna, ale ile niepoliczalnych, tego nie wiedzieliśmy. Trzeba mieć świadomość, że po stronie PZPR wciąż było wojsko, milicja. A gospodarka była do „czterech liter”.

Edward Pyziółek: Dziś łatwo oceniać, ale myśmy szli do tych wyborów nic nie obiecując. Pracowaliśmy na ruinach. To była zapaść kompletna.

540 proc. hiperinflacja.

A.U.: - Galopowała, wynosiła ponad 800 proc. Wtedy nie znaleźliśmy głębokości i rozległości ruiny. Ludzie, którzy mieli dewizy, nie mieli nic, ale nie wiedzieli tego. Balcerowicz przyszedł i zastał pustą kasę.

E.P.: Kto wtedy myślał o rozliczeniach...?

A.U.: Rozliczenia? Boże kochany, ale kim, kim rozliczać?! Nie mieliśmy armii, milicji, żadnej siły.

Po wyborach przyszedł czas maratonu decyzyjnego i permanentnej pracy. Ścigaliście się z prezydentem.

A.U.: Przyjechaliliśmy do domów przed 12.00 w Wigilię...

E.P.: W Sylwestra też obradowaliśmy.

A.U.: Mieliliśmy do pokonania jakiegoś przeciwnika. Dziś zachodzę w głowę, kogo chce pokonać dzisiejsza ekipa? Polaków?!

E.P.: Chodzi o władzę. Wyłącznie. Myśmy pracowali nad ustawami, oni, by dorwać się do władzy.

Tadeusz Mazowiecki, który gdy przypomnieć sobie lato 1989 roku, sprawiał wrażenie nieco zawstydzonego faktem, że ma stworzyć własny rząd, powiedział, że normalność życia politycznego powinna polegać na tym, że raz jedna partia jest przy władzy, raz druga. I nie znaczy to, że tę stronę, która przegrywa należy unicestwić. Polityka „grubej kreski” to pojęcie, które sprawia, że między Polakami jest zła krew.

A.U.: Wówczas to była inna ekipa ludzi. My przyszliśmy, jak staliśmy – ze swoich miejsc pracy, walk. Chcieliśmy zmienić Polskę. Dziś to niewyobrażalne, ale my mieliśmy ideę! Pytam, czy dziś partia nie może być przyzwoita?

Dziś politycy też chcą zmieniać Polskę.

E.P.: My wówczas mówiliśmy prawdę.

Ale niedługo po wyborach z mównicy sejmowej padło, że powinniście stworzyć koalicję z ZSL i SD.

A.U.: To było za wcześnie. Budziło to mój sprzeciw i obrzydzenie.

Jak dziś widzicie Polskę, którą budowaliście?

E.P.: Koło historii się obróciło. Jaki pani zdaniem mamy dziś ustrój?

Demokratyczny.

E.P.: Nie. Dążymy do dyktatury, władzy silnej ręki. Myśmy walczyli z nomenklaturą, a co mamy? Walczyliśmy o wolną prasę. A jest zawłaszczanie publicznych mediów. Dziś przypominam sobie zdjęcie, które mam, na którym to Bierut prowadził Prymasa Wyszyńskiego pod baldachimem w procesji Bożego Ciała.

A.U.: A ja pamiętam, jak z mównicy sejmowej Kaczyński mówił, że nie możemy być w tej samej linii z

kościółem, bo my mamy inne cele. Kto sieje wiatr, zbiera burze. Takiego podziału Polski, jakie wytworzyła partia dziś rządząca nie zasypie się tak szybko. Jest teoria psychologiczna, która mówi o komunikacji trzech pokoleń. Jeżeli dzisiaj już drugie pokolenie nie pamięta, jak było, znaczy, że nie myśli a kieruje się emocjami.

**Rozmowa przeprowadzona 4 czerwca 2016 r.*

Anna Urbanowicz - członek zarządu Regionu Mazowsze „Solidarność”, delegatka na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Jedna z trzech przewodniczących skierniewickiego oddziału „S”. Pedagog, udzielała się w nauczycielskiej „S”. Internowana w obozie w Gołdapi.

Współtworzyła „Solidarność” w Skierniewicach.

Edward Pyziołek - lekarz, chirurg, senator I kadencji. W latach 1998-2003 ordynator oddziału chirurgii Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Skierniewicach.

W 1980 roku wstąpił do Solidarności, organizował struktury związku w WSZ w Skierniewicach. Po wprowadzeniu stanu wojennego współpracował z podziemnym NSZZ „Solidarność”. W latach 1989-1991 senator Komitetu Obywatelskiego, wybrany w województwie skierniewickim. Był członkiem Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego.

Wycofał się z polityki.

W 2012 roku wyróżniony przez Okręgową Izbę Lekarską tytułem „Zasłużony Nauczyciel Lekarzy”.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/32253-30-lat-wolnosci>